

Zobacz, dlaczego głosowałeś tak, a nie inaczej. Analizując z wybitnymi naukowcami i z dziennikarzami geografie wyborczą, ogłaszamy

Znaleźliśmy Polskę A i Polskę B

„Super Express” - Na mapie Polski od dwudziestu lat widocznie zarysowały się dwa obszary - na północy i zachodzie wyborcy głosują na partie lewicowe, liberalne lub określające się jako prouropiejskie. Na wschodzie - na partie konserwatywne, odwołujące się do tradycji narodowych i Instytucji Kościoła katolickiego... W tę mapę podczas niedzielnego wyborów wpisali się kandydaci na Prezydenta RP - Komorowski wygrał na północy i na zachodzie, a Kaczyński na wschodzie...
Prof. Piotr Eberhardt: - To prawda, okazuje się, że pewne uwarunkowania wyborcze w układzie terytorialnym są trwałe. Wynika to z historii Polski w XX w., a głównie ze zmian granic naszego państwa. Pierwoczym wielkim wydarzeniem było zintegrowanie po I wojnie świątyni obszaru trzech zaborów: pruskiego, austriackiego i rosyjskiego. W każdym z tych zaborów w ciągu ponad stu lat inaczej kształtował się rozwój gospodarczy i społeczny. To z kolei ukształtowało odmienność mentalności. Kolejną wielką rewolucją terytorialną to utrata ziem wschodnich i przyłączenie tzw. Ziemi Odzyskanych do Polski znajdujących się dotąd na zachód od granic polskiego państwa. Na te tereny na miejsce ludności niemieckiej napłynęła ludność o różnym rodowodzie - i właśnie to tereny mają na mapie w „Super Expressie” kolor pomarańczowy...

Prof. Andrzej Sakson: - Ludzi, którzy tam trafili, można przypisać do kilku kategorii: byli to wydziedziczeni ze swoich dawnych małych ojczym mieszkańcy Kresów, którzy musieli zaczynać życie od zera...
- Możemy ich obrazowo nazwać Kargulami i Pawlakami - wyrzuceni ze swoich domów, zamieszkali w domach, które musieli opuścić Niemcy...
Prof. Andrzej Sakson: - Obok nich zamieszkali żołnierze Armii Krajowej czy Narodowych Sił Zbrojnych, którzy na ziemiach nowo wcielonych do Polski chcieli zmienić tożsamość, racieć od przesładowań komunistycznego aparatu bezpieczeństwa. Poza tym na tych terenach była duża masa ludzi z centralnej Polski. Byli to np. ludzie, którzy sami chcieli się wyrwać ze swoich rodzinnych miejsc, widząc w możliwości rozpoczęcia nowego życia nie utratę, lecz szansę. Byli więc to ludzie odważni, skłonni do podejmowania ryzyka, z wielką wolą ryzykujący z tego, żeby żyć w tym samym domu, w którym żyli ojciec, dziad, pradziad i prapradziad. Tacy ludzie są na stawieni innowacyjnie i bardziej otwarci na świat.
Dr Mariusz Kowalski: - W środowisku migracyjnym - gdzie dla wszystkich wszystko było nowe - tradycyjne wartości zostały zachwiane, zerwany został układ rysemnych związków społecznych. Nie zapominajmy też, że działo się to w specyficznym ustroju politycznym. Nowe społeczeństwo kształtowało się pod wpływem

wzorców, które narzucali komuniści. Pomarańczowy kolor na mapie w „Super Expressie” pokrywa się przecież również z terenami, na których w rolnictwie przeważały gospodarstwa uspołecznione. PGR-y stanowiły zaprzeczenie tradycyjnej gospodarki i związanych z nią struktur. Powstało tam nowe społeczeństwo, które swymi cechami społeczno-gospodarczymi różni się od mieszkańców dzisiejszej Polski centralnej i wschodniej. Oczywiście początkowo różni nie było w wyborach, bo nie było demokratycznych wyborów. Ale po 1989 r. można mówić o wyraźnej różnicy.
Prof. Andrzej Sakson: - Tam, gdzie na mapie jest kolor pomarańczowy, powstała społeczność postmigracyjna.
Prof. Piotr Eberhardt: - Jest ona mniej konserwatywna, mniej związana z Kościołem, a bardziej otwarta na postawy liberalne. Wzięło się to m.in. stąd, że przez wiele dziesięcioleci czuła się tam tymczasowo - istniała silna obawa, że „Niemcy tu wrócą”. Była więc to społeczność bardziej otwarta migracyjnie, a więc, jak mówi profesor Andrzej Sakson, też bardziej otwarta na nowości.
Prof. Andrzej Sakson: - Tam dopiero w kolejnych pokoleniach zaczęło się kształtować poczucie więzi społecznej. Odwrotnie niż w „niebieskiej części” Polski, gdzie tradycyjne struktury funkcjonują nieprzerwanie.
- Polska A i Polska B opiera się więc niekoniecznie na grubości



portfeila, lecz na tym, co siedzi w głowach ich mieszkańców...
Prof. Andrzej Sakson: - Różniąc od siebie świątobogów. Dlatego też różnie głosują.
- Kremowski strateg, Głob Pawłowski, powiedział w zeszłym roku na łamach „Super Expressu”, że Józef Stalin chciał takiej Polski, jaka jest dzisiaj. Nie w sensie ustroju - bo na szczyście komunizm upadł - ale w sensie geopolitycznym, czyli Polski przesuniętej jak mebel na zachód, aby więcej nie kon-

kurowała z Rosją na Wschodzie. Zatem tkwimy w strukturze zbudowanej przez Stalina - który narodowego ducha Polski chciał zabić, a nie wzmocnić. Czyżby mu się udało?
Prof. Piotr Eberhardt: - Całkowicie zgadzam się z Pawłowskim. Stalin chciał upiec dwie pieczenie przy jednym ogniu - osłabić Niemcy i utalentować Polskę. Przewidywał, że poszerzenie zachodniej granicy Polski antonizem Niemiec wywala stał antagonizm polsko-niemiecki, przez co Polska będzie bardziej

niezależna od Związku Sowieckiego. Perfidny zrodniczy dyktator. Ale sprawy polityczne. Jednak dziś problemy graniczne przestały już ogrywać rolę - Niemcy są naszym partnerem i sojusznikiem. A to, że Ziemia Zachodnie zostały zaludnione przez Polaków stało się decyzją nieodwołalną, bo jakkolwiek zmienia wymagania, bo jakkolwiek zmienia wymagania kolonialnych migracji.
- Ale przecież człowiek wykorzystany staje się uboższy duchowo! Mariusz Szczęgiel: - Nie sposób odmówić mu racji. Korzenie są potrzebne. Ale i ja mam swoją rację. Mam czeskie podejście: w każdej władze staraj się znaleźć też zalety. Frosz zobaczył, jak mobilność i otwartość społeczności ukazałowanej na pomarańczowej części mapy przekłada się na rozwój gospodarczy - mieszkańcy śląscy zachodniej części lepiej sobie radzą w życiu od mieszkańców śląscy wschodniej.
- He osób mieszka na pomarańczowych ziemiach?
Prof. Andrzej Sakson: - Trochę mniej niż co trzeci obywatel Polski.
- To za mało dla zwycięstw wyborczych...
Prof. Piotr Eberhardt: - Ale proszę spojrzeć, że na niebieskim obszarze są pomarańczowe wyspy - to np. Warszawa. Każde duże miasto grupuje ludność mieszaną, przyjeżdżając z różnych regionów. Zachodzą więc tam te procesy, o których mówiliśmy wcześniej...

- Które skutkują ucieczką od tradycyjnych wartości...
Prof. Piotr Eberhardt: - Na mapie zaznaczona jest też pomarańczowa wyspa, którą zamieszkuje osłoda tam od wieków ludność narodowości białoruskiej. Głosuje inaczej od katolickiej większości, obawiając się, że jej interesy będą zagrożone. Tym bardziej widać, że kolosalne straty, nie tylko sentymtalne, ale jak najbardziej realne, inaczej odbiera się przesłość swojej ojczyzny, chodząc na niemieckie groby niemieckimi ulicami w Wrocławiu, inaczej na Cmentarz Tyczański, idąc ulicami Lwowa...
Mariusz Szczęgiel: - Nie sposób odmówić mu racji. Korzenie są potrzebne. Ale i ja mam swoją rację. Mam czeskie podejście: w każdej władze staraj się znaleźć też zalety. Frosz zobaczył, jak mobilność i otwartość społeczności ukazałowanej na pomarańczowej części mapy przekłada się na rozwój gospodarczy - mieszkańcy śląscy zachodniej części lepiej sobie radzą w życiu od mieszkańców śląscy wschodniej.
- He osób mieszka na pomarańczowych ziemiach?
Prof. Andrzej Sakson: - Trochę mniej niż co trzeci obywatel Polski.
- To za mało dla zwycięstw wyborczych...
Prof. Piotr Eberhardt: - Ale proszę spojrzeć, że na niebieskim obszarze są pomarańczowe wyspy - to np. Warszawa. Każde duże miasto grupuje ludność mieszaną, przyjeżdżając z różnych regionów. Zachodzą więc tam te procesy, o których mówiliśmy wcześniej...

- A jak wyjaśnić to, że konserwatywnie nastawieni mieszkańcy Lwowa, będąże najpiękniejszego z polskich miast, głosują we Wrocławiu na partie ukiemokowane lewicowo czy liberalnie?
Prof. Andrzej Sakson: - Nie spotkałem badań, w których kresowiaków wygenetowano i badano oddzielnie...
Prof. Piotr Eberhardt: - Nie można tego powiedzieć, że Wrocław to drugi Lwów. Lwówiaków jest tam sporo, ale jednak są mniejszością.
- Często można spotkać się z opinią, że mieszkańcy Ziemi Zachodniej postępują się najczystszą polszczyzną...
Prof. Andrzej Sakson: - Jeszcze w latach 50. wielu mieszkańców tych terenów mówiło przedwojenną polszczyzną Włna, Tarnopola, Stanisławowa czy Lwowa...
- Dawniej byli otoczeni przez żywość niemiecką, przed którym bronił swój polsko-kaszubskiej tożsamość, dziś mogą być dumni ze swoich tradycji wóroł napytywo-

wych Polaków...
Prof. Piotr Eberhardt: - Chciałbym też odmówić Wielkopolskę. Tam doszło do ciekawego jawiska. W latach 20. była to ostoja enedecka - najbardziej prawicowy region w Polsce, który zawsze głosował na ludzi związanych z obozem Dmowskiego. Przeci pod czas przewrotu majowego Poznań poparł rząd, a nie Piłsudskiego. A dziś - w nowych uwarunkowaniach i po czterdziestu pięciu latach komunizmu - Wielkopolska skreśliła w lewo. Widzimy więc przykład braku trwałości ideologicznej. Przyczyna tego zjawiska pozostaje dla mnie tajemniczą.

Debata przeprowadził
Paweł Lickiewicz

DR MARIUSZ KOWALSKI
Geograf, członek PAN, autor książki „Geografia wyborcza Polaków”

MARIUSZ SZCZĘGIEL
Reportaż, redaktor „Gazety Wyborczej”, autor m.in. książki „Gottland”

PROF. DR HAB. JERZY BRZALCZYK
Językoznawca, autor m.in. książki „Nose słowa”